

DWA POWROTY ŚLĄSKA DO POLSKI (1921 i 1945 r.)

Rok 1945 zakończył okres wieloletnich zmagania z imperializmem niemieckim o powrót do Polski jej ziem zachodnich i północnych. Powrócił do macierzy i Śląsk, tym razem w całości i ostatecznie. Trudno przecenić znaczenie tego historycznego faktu, nie tylko z uwagi na gospodarczy potencjał tej krainy, ale i ze względu na wyjątkowo skomplikowaną i trudną drogę, jaką przebyć musiał lud śląski, by znaleźć się w granicach ojczyzny. W sposób może najbardziej widomy ujawniły się te trudności w świetle często wręcz dramatycznych konfliktów natury wojskowej, politycznej, dyplomatycznej, jakie wywołała kwestia przynależności państwowej Górnego Śląska w latach 1918—1921.

W 1945 r. sprawa powrotu Górnego Śląska do Polski przedstawiała się z gruntu inaczej. Nie stał się on już przedmiotem przetargów czy poważniejszych zastrzeżeń ze strony któregośkolwiek z decydujących mocarstw, nie wyłączając i tych, które przed ćwierć wiekiem uczyniły wiele, by ten powrót utrudnić. Opory — ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych — dotyczyły głównie obszarów między Nysą Kłodzką i Łużycką. Nie powstała tym razem kwestia takich czy innych plebiscytów, kwestia wypłacalności czy niewypłacalności przez Niemcy odszkodowań w związku z utratą Górnego Śląska nie odgrywała większej roli, nie było mowy o ewentualnym podziale tej ziemi itd.

U podstaw zasadniczej odmienności w potraktowaniu sprawy Śląska (i w ogóle polskich ziem zachodnich i północnych) po pierwszej i po drugiej wojnie światowej legły oczywiście motywacje znacznie szerszej i ogólniejszej natury, niż chęć naprawienia błędów i krzywdy wyrządzonej Polsce i Śląskowi Traktatem Wersalskim. Nowe, inne motywacje polityki wielkich mocarstw w tej (i innych) sprawie miały swe źródło w zasadniczo odmiennym niż w 1919 r. stosunku zwycięzców — zwłaszcza ZSRR — do problemu Niemiec w ogólności. Pochodną tego odmiennego stosunku były i szczegółowe rozstrzygnięcia polityczne, terytorialne, wojskowe, gospodarcze itp., dotyczące Niemiec, a tym samym i ich sąsiadów.

Odmienność stosunku zwycięzców do Niemiec w 1919 i 1945 r. miała swe określone przyczyny. Niektóre z nich są na tyle łatwo dostrzegalne i poniekąd oczywiste, że można zrezygnować z ich szczegółowej analizy i ograniczyć się — dla całości obrazu — do ich zarejestrowania.

Mowa tu o całym kompleksie zagadnień, związanych z charakterem I i II

wojny światowej, z rozmiarem militarnej, politycznej i moralnej klęski Niemiec hitlerowskich oraz z ich odpowiedzialnością za bezmiar popełnionych zbrodni i zadanych ludzkości cierpień oraz zniszczeń. Co prawda także I wojna światowa została wywołana głównie przez Niemcy. Nie zmienia to jednak faktu, że od początku miała ona charakter obustronnie imperialistyczny. Dopiero rewolucje rosyjskie 1917 r., proklamując z całym naciskiem prawo narodów do samookreślenia i wolności, wplotły w tę wojnę postępowe treści narodowo-wyzwoleńcze i walki o pokój, co nie pozostało bez pewnego wpływu również na Traktat Wersalski¹.

Druga wojna światowa, wbrew błędnym stanowiskom wypowiedianym początkowo przez Międzynarodówkę Komunistyczną i niektóre partie komunistyczne², miała od momentu wybuchu charakter jednostronnej, niesprokowanej agresji i — ze strony krajów napadniętych — uprawnionej, sprawiedliwej walki w obronie wolności, suwerenności, a nawet po prostu biologicznej egzystencji. W tej sytuacji nie mogli Niemcy — jak po 1918 r. — szukać wytłumaczenia dla swej polityki prowokowania wojny w rzekomym czy rzeczywistym zagrożeniu własnych interesów państwowych lub narodowych przez inne mocarstwa imperialistyczne.

Niemniej istotną różnicę między obu wojnami uwypuklają rozmiary klęski Niemiec. Chodzi tu nie tylko i nie tyle o straty wojenne na frontach, ile o fakt, że w przeciwieństwie do pierwszej wojny, która w zasadzie ominęła ziemie niemieckie — druga wojna w swym ostatnim, najcięższym stadium toczyła się właśnie na ich terenie i zakończyła się w Berlinie, ukazując naocznie samym Niemcom, czym jest wojna totalna na własnej, spalonej ziemi. Nie dała im tego twardego, ale pouczającego doświadczenia I wojna światowa.

W przeciwieństwie do pierwszej wojny druga zakończyła się całkowitym militarnym rozgromieniem Niemiec, bezwarunkową kapitulacją i całkowitą okupacją ich terytorium, co jeszcze dobitniej unaocznilo im rozmiar klęski. W przeciwieństwie do okresu międzywojennego Niemcy nie mogły po 1945 r. głosić niebezpiecznej w swych psychologicznych i politycznych konsekwencjach tezy, jakoby przegrały tę wojnę nie na polach bitew, lecz „ugodzone nożem w plecy”.

Z punktu widzenia nie tylko politycznego, ale także moralnego i psychologicznego ogromne znaczenie miał fakt, że Niemcy wyszły z II wojny ze znacznie cięższym niż w 1918 r. brzemieniem odpowiedzialności za zbrodnie wojenne. Co prawda już i w latach 1914—1918 dopuszczały się jaskrawych pogwałceń prawa i norm prowadzenia wojny (gwałty i bezprawia w oku-

¹ Sprawę tę omawiam szerzej w artykule pt. *Znaczenie traktatu wersalskiego dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich po I wojnie światowej*. „Kwartalnik Historyczny” nr 1/1963, ss. 26—28.

² Por. na ten temat m. in. M. Turlejska, *Prawdy i fikcje*. Warszawa 1966, s. 271—282.

powanej Belgii, wojna podwodna, użycie gazów trujących, barbarzyńska eksploatacja krajów podbitych, wprowadzenie póniewolniczego przymusu pracy dla siły roboczej z tych krajów itp.), ale przy całej bezwzględności i bezprawności tych poczynań nie mogły one ani w części wywołać w opinii świata tych reakcji, jakie podczas i po II wojnie wywołać musiała sama tylko polityka masowego ludobójstwa, uprawiana przez hitleryzm w obozach koncentracyjnych.

Mimo fragmentaryczności powyższych zestawień, wydają się być one dostatecznie wymowne, by ujrzeć proporcje między winą i odpowiedzialnością Niemiec cesarskich i Niemiec hitlerowskich za I i II wojnę światową. Pozwalają też lepiej zrozumieć różnicę w skali represji i ciężarów, nałożonych na Niemcy po I i po II wojnie światowej. Powszechne oburzenie opinii publicznej świata na postępowanie III Rzeszy w krajach podbitych stwarzało klimat moralno-polityczny, w którym zastosowanie wobec Niemiec najsurowszych sankcji politycznych, terytorialnych, gospodarczych i innych spotykało się z niemal jednomyślną aprobatą w Europie.

Byłoby jednak niewątpliwie uproszczeniem upatrywać genezę zasadniczej różnicy w ustosunkowaniu się zwycięzców do pokonanych Niemiec po obu wojnach jedynie w problemie proporcji „winy i kary”, czy nawet w rozmiarze klęski Niemiec w 1918 i 1945 r. Wszak i I wojna wybuchła głównie za przyczyną Niemiec i już podczas niej też dopuścili się one — jak wspomniano — ciężkich pogwałceń prawa wojennego, głęboko wzburzających opinię publiczną³. Nie przypadkiem już wtedy zapadła decyzja postawienia przed trybunałem międzynarodowym głównych niemieckich winowajców i przestępców wojennych. Do procesu tego jednak wówczas nie doszło. Co ważniejsze, nie narzucono wówczas Niemcom nawet bezwarunkowej kapitulacji, choć wbrew twierdzeniom głównodowodzącego armii brytyjskiej, marszałka Douglasa-Haiga, nie było poważnych podstaw do obawy, by Niemcy mogły stawić zbrojny opór takiemu żądaniu⁴. Już tylko te fakty wykazują, iż odmienność stosunku zwycięskich mocarstw do Niemiec po I i II wojnie światowej wynikała nie tylko z rozmiarów ich klęski, nie tylko ze stopnia ich odpowiedzialności za sposób prowadzenia wojny, lecz także — i bodaj przede wszystkim — z innego jeszcze źródła, mianowicie ze składu zwycięskiej koalicji, wewnętrznego układu jej sił oraz z celów, do których ona dążyła po obu wojnach. Sprawa ta wymaga omówienia i konfrontacji sytuacji po obu wojnach w sposób bardziej szczegółowy.

Ustalanie nowego porządku europejskiego po I wojnie — systemu wersalskiego — dokonywało się w zasadniczo różnych warunkach od sytuacji

³ Już w 1918 r., w związku z kwestią warunków rozejmu, opinia publiczna na zachodzie Europy opowiadała się za bardziej „twardą” polityką wobec Niemiec. Na przeszkodzie jej zastosowaniu stały rozbieżności polityczne wśród zwycięskich mocarstw. Por. na ten temat R. Bierzanek, *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917—1919*. Warszawa 1964, ss. 41—44, 121.

⁴ Por. R. Bierzanek, s. 43, 121.

po II wojnie. Co prawda już na przebiegu obrad paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r. ciążyło istnienie Rosji Radzieckiej, a „wielka czwórka” była „w rzeczywistości wielką piątką: Lenin był piątym członkiem, niewidzialnym członkiem, zajmującym niewidzialny fotel”; „Rosja więcej znaczyła w Paryżu niż Prusy”⁵. Mimo wszystko jednak Rosja Radziecka była wtedy państwem stosunkowo słabym, nieustabilizowanym jeszcze w swym nowym kształcie ustrojowym, pod względem militarnym i politycznym nie dość jeszcze silnym, by pozytywnie wpływać na rodzący się wtedy nowy porządek europejski. Dla zwycięskich mocarstw zachodnich było ono groźne pod jednym tylko względem: jako źródło „bolszewickiej zarazy”, tj. rewolucyjnej ideologii, oddziaływającej silnie na międzynarodową klasę robotniczą i narody, dobijające się wolności. Ale właśnie ta ideologiczna wszechobecność państwa radzieckiego, jako zrealizowanej w praktyce socjalistycznej alternatywy dla ustroju kapitalistycznego, determinowała w dużej mierze stosunek Ententy do Niemiec, przyczyniając się do swego rodzaju „nadzwyczajnego złagodzenia” sankcji i represji wobec pokonanych. Już w czasie zawierania rozejmu ujawniło się to znamienne w zmianie art. XII układu rozejmowego, dozwalającego w nowej wersji na pozostanie wojsk niemieckich na wschodzie Europy celem odgrodzenia jej swoistą „żelazną kurtyną” od socjalizmu. Później, w okresie właściwych rokowań pokojowych, wielokrotnie Anglicy posługiwali się straszakiem bolszewizmu dla złagodzenia warunków, które miały być przedłożone Niemcom. Ze swej strony Niemcy szantażowali zresztą mocarstwa ewentualnością zwycięstwa „anarchii bolszewickiej” w sercu Europy. Mówił o tym Clemenceau:

„Ich linia polega na mówieniu, że zostaną pochłonięci przez bolszewizm, jeżeli nie pomożemy im w stawianiu oporu i że potem my sami zostaniemy zaatakowani przez tę plagę. [...] Zarzucali nam, że zabieramy im za dużo karabinów maszynowych i że nie zostawiamy im nic, przy pomocy czego mogliby strzelać do swych rodaków”⁶.

Nie wolne od tych elementów politycznego szantażu pod adresem mocarstw zachodnich, w tym i Anglii, były różne późniejsze posunięcia Niemiec, jak np. Rapallo.

Niezależnie od wielkiej roli, jaką straszak bolszewizmu odgrywał w owym „nadzwyczajnym złagodzeniu kary” dla Niemiec, nie ulega wątpliwości, że był on celowo wyolbrzymiany i w rzeczywistości był w dużej mierze parawanem, za którym W. Brytania — która głównie nim się posługiwała — dyskretnie ukrywała swe imperialne dążenia i interesy, skierowane przeciwko zachwianiu na korzyść Francji „równowagi sił” na kontynencie europejskim.

⁵ Bailey, W. *Wilson and the Lost Peace*. New York 1945, s. 312; Sztejn, *Russkij wopros na parizskoj mirnoj konfieriencji*. Moskwa 1949, s. 6; R. S. Baker, *W. Wilson and World Settlement* t. 2. London, s. 64.

⁶ Seymour, *Intimate Papers of Colonel House*. Boston-New-York 1926—1928, t. IV, s. 139.

skimi. Sprawa ta była omawiana i dokumentowana już wielokrotnie w literaturze naukowej, pamiętnikarskiej i publicystyce, nie ma więc potrzeby rozwodzić się na ten temat szerzej. To samo dotyczy jeszcze jednego ważnego czynnika, wpływającego łagodząco na stosunek Anglii do Niemiec, mianowicie troski o odszkodowania niemieckie i — ogólniej rzecz ujmując — o wydolność gospodarczą i handlową Niemiec, przywracającą im ich rangę w międzynarodowym życiu gospodarczym i wymianie handlowej.

Tak więc stwierdzić można, że w istniejącym po I wojnie światowej układzie sił w łonie zwycięskiej Ententy, stosunek mocarstw anglosaskich (decydujących o jej ogólnym stanowisku) do pokonanych Niemiec determinowały głównie trzy motywy: obawa przed rozprzestrzenieniem się w Europie zaraźliwego przykładu rewolucji rosyjskiej, niechęć i opór W. Brytanii wobec francuskich aspiracji do hegemonii na kontynencie europejskim oraz motyw ekonomiczny, wynikający z brytyjsko-amerykańskich koncepcji partnerstwa Niemiec w życiu gospodarczym i handlowym powojennego świata.

Każdy z tych motywów wywierał pośrednio lub bezpośrednio wpływ na możliwości realizacji polskich rewindykacji terytorialnych, gospodarczych i politycznych w stosunku do polskich ziem zachodnich i północnych, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę Gdańska i Górnego Śląska. Ujawniło się to ze szczególną siłą w drugiej fazie paryskiej konferencji pokojowej, mniej więcej od przełomu marca i kwietnia 1919 r. Sprawy polskie znalazły się wówczas w położeniu, które następująco charakteryzował londyński „Times”:

„Chęć uspokojenia Niemców, pragnienie wypracowania warunków pokoju, które Niemcy przyjmą, strach przed szerzącym się bolszewizmem, który doszedł już do Budapesztu, to wszystko składa się na przyczyny, dla których poświęcono Polskę”⁷.

Wiązało się to z generalnym atakiem delegacji brytyjskiej przeciwko postulatowi Polski (i przeciwko Francji), podjętym w końcu marca przez Lloyd George’a, a sformułowanym w głośnym jego memoriale, znanym jako „dokument z Fontainebleau”. Podkreślając, że „cała Europa wypełniona jest duchem rewolucji” i że szczególnie niebezpieczne byłoby, gdyby i Niemcy ze swym potężnym przemysłem i talentami organizacyjnymi weszli na tę drogę — Lloyd George domagał się, by ich nie popychano w tym kierunku przez nazbyt surowe warunki pokoju, zwłaszcza terytorialne (tj. głównie ustępstwa na rzecz Polski) i gospodarcze (tj. głównie odszkodowania)⁸.

Pierwszą wielką szkodę przyniosło Polsce wystąpienie Lloyd George’a w sprawie Gdańska, który wbrew przychylnym dla Polski wnioskom komisji Cambona, stał się w rezultacie „Wolnym Miastem”. Trudno wymierzyć, w jakim stopniu postawę brytyjskiego premiera istotnie determinował lęk przed

⁷ „Times” z 29 IV 1919 (cyt. u Bierzanka, s. 74).

⁸ K. F. Nowak, *Versailles*. Berlin 1927, s. 145—155.

rzuceniem Niemiec w objęcia „bolszewizmu”; a w jakim dążenie do stworzenia tym sposobem dogodnej placówki ekspansji brytyjskiej w basenie Bałtyku. Zapewne obydwie te motywy odegrały swoją ważką rolę. Motyw antybolszewicki nadawał się w każdym razie znacznie lepiej do publicznego wygrania niż powołanie się na interesy brytyjskiego handlu. Znamienne pod tym względem było niedojście do skutku transportu armii Hallera przez Gdańsk w kwietniu 1919 r. wbrew wyraźnym postanowieniom w tej sprawie układu rozejmowego (art. XVI) oraz zdecydowanemu (jak by się zdawać mogło) stanowisku marszałka Focha. Silniejsze okazały się poparte przez Anglików argumenty niemieckie grożące, iż w razie przybycia armii Hallera do Gdańska, zostaną tam również ściągnięte „nikłe siły niemieckie, które powstrzymują wojska radzieckie” i w rezultacie „przed bolszewizmem stanęłaby otworem droga do Polski i Prus zachodnich”⁹.

Podobnie wyglądała motywacja w sprawie Górnego Śląska, choć na pierwszy plan wysuwano tutaj ze strony angielskiej i amerykańskiej argument odszkodowań, do których Niemcy będą rzekomo niezdolne po utracie tej ziemi. Ale i w tym wypadku motyw niebezpieczeństwa „anarchii bolszewickiej” w przypadku przyłączenia tej krainy do Polski zajmował miejsce poczesne zarówno w dyskusjach paryskich, jak i w płaszczyźnie propagandowej. Przewijała się ta motywacja w przełożonej na szereg języków, głośniejszej pracy Keynesa¹⁰ i wystąpiła jeszcze silniej w książce Osborne’a, poświęconej specjalnie Górnemu Śląskowi¹¹. Ten ostatni wręcz przestrzegał, aby „ten nowoczesny i naukowo rozwinięty przemysł, z wszystkimi jego wysoce korzystnymi dla robotników urządzeniami socjalnymi nie został narażony na infekcję prądami ekonomicznymi i socjalnymi płynącymi z Polski i Rosji”¹².

W decyzjach, dotyczących Górnego Śląska, bez przerwy dochodziły do głosu zakusy wielkiego kapitału głównych państw imperialistycznych, przekreślające nieraz najbardziej oczywiste względy sprawiedliwości i równego traktowania słabszych sojuszników. Szczególnie charakterystyczne w tej mierze były klauzule ekonomiczne, narzucone Polsce w związku z ewentualnym powrotem części Górnego Śląska do Polski. Klauzule te dotyczyły wypłacania odszkodowań właścicielom niemieckim w wypadku wywłaszczenia. Jak stwierdził gen. Le Rond, oznaczały one w praktyce „zupełne obalenie obowiązującej w traktacie zasady”, „stworzenie reżimu uprzywilejowanego dla Niemców śląskich” i „zdjęcie ciężarów finansowych z bark Niemiec

⁹ *Waffenstillstand*. Berlin 1928 (cyt. u Bierzanka, ss. 95—96), por. też *Historia Polski*, PAN, t. IV, cz. 1, pod red. L. Grosfelda i H. Zielińskiego, [makieta], s. 193.

¹⁰ J. M. Keynes, *Die wirtschaftlichen Folgen des Friedensvertrages*. München-Leipzig 1920 (tłum. niemieckie).

¹¹ S. Osborne, *The Upper Silesian Question and Germany's Coal Problem*. London 1920

¹² S. Osborne, ss. 120—121.

i przerzucenie ich w całości na barki Polski”¹³. Delegaci brytyjscy i amerykańscy nawet nie próbowali temu zaprzeczać. Doradca prezydenta Wilsona, prof. Lord, orzekł, iż

„Górny Śląsk może być przedmiotem zarządzeń wyjątkowych z powodu wchodzących w grę interesów olbrzymiej wartości, większych niż w jakiegokolwiek prowincji, odstępowanej przez Niemcy na skutek traktatu”¹⁴.

Tak więc doszła tu do głosu, niemal jak szkolny przykład, jedyna naprawdę ważna zasada, przestrzegana przez wielkie mocarstwa w stosunkach ze słabszymi partnerami, mianowicie zasada dopuszczalności każdego wyjątku w obliczu „interesów w grze”.

Od Wersalu do Jałty i Poczdamu upłynęło zaledwie ćwierć wieku, ale zmiany zaszele w tym czasie, podważyły od podstaw prawie wszystkie założenia i przesłanki, jakie przyświecały regulacji stosunków w Europie i świecie w 1919 r. Wówczas nieobecny przy podejmowaniu zasadniczych rozstrzygnięć, „wielki niemowa” — Związek Radziecki — przestał być ich przedmiotem, stał się ich decydującym podmiotem jako główny czynnik zwycięstwa nad III Rzeszą i jako — obok Stanów Zjednoczonych — największa siła polityczna i militarna świata.

Po doświadczeniach dwóch wojen światowych powtórzenie polityki półśrodków i kompromisów, zastosowanych przez mocarstwa Ententy w rokowaniach rozejmowych i pokojowych 1918 i 1919 r., stało się w 1945 r. niemożliwe. Musiało też nastąpić istotne przesunięcie punktu ciężkości między rokiem 1919 i 1945 w przebiegu przygotowań pokojowych i w decyzjach paryskich oraz jałtańsko-poczdamskich. Szereg spraw, jak kwestia odszkodowań, antagonizmy anglo-francuskie na tle hegemonii w Europie i niektóre inne, które wówczas wywoływały poważne komplikacje, w 1945 r. zeszło na plan dalszy lub przestało w ogóle odgrywać rolę. Było to następstwem faktu, że w nowej sytuacji w znacznie silniejszym stopniu niż poprzednio wszystkie najważniejsze decyzje były podporządkowane, jako problemowi naczelnemu, trosce o stworzenie w Europie warunków maksymalnego bezpieczeństwa i pokoju.

Już w czasie rozmów gen. Sikorskiego w grudniu 1941 r. z przedstawicielami rządu radzieckiego Stalin parokrotnie i z wielkim naciskiem podkreślił konieczność wypracowania gwarancji bezpieczeństwa w Europie po zwycięskiej wojnie. W tym też kontekście widział Związek Radziecki rolę i miejsce Polski w Europie jako silnego i demokratycznego państwa, będącego ważnym ogniwem systemu bezpieczeństwa, w tym również bezpieczeństwa Związku Radzieckiego¹⁵. Na szerszej płaszczyźnie problem ten wystąpił po-

¹³ Doss. Klotz, F. 223, Res. 31/1 (Bibl. de la Documentation Contemporaine Internationale, Paryż).

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *Wnieszniaja politika Sowietского Sojuza w pieriod Otieczestwiennoj Wojny* t. I. Moskwa 1946, ss. 191—192.

nownie na konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Moskwie w październiku 1943 r. i w miesiąc później w Teheranie. W tej czy innej postaci przewijał się on i we wszystkich ważniejszych dokumentach koalicji antyhitlerowskiej późniejszego okresu.

Nie były to deklaracje werbalne, wygłaszane w celach propagandowych. Towarzyszyły im konkretne plany polityczne, przekładające owe deklaracje na język praktycznych rozstrzygnięć, w pierwszym rządzie oczywiście w stosunku do Niemiec. I w tym właśnie dopatrywać się należy kolejnej, istotnej różnicy między sytuacją w roku 1919 i 1945. Jak słusznie stwierdza W. T. Kowalski, realne i trwałe gwarancje bezpieczeństwa europejskiego

„utożsamiano [...] w tym czasie (mowa o schyłku 1941 r. — przyp. H. Z.) z głębokimi przemianami w strukturze terytorialnej powojennych Niemiec oraz z systemem bezpieczeństwa, opartym na układach sojuszniczych, podpisanych między ZSRR a państwami sąsiednimi. Równocześnie rząd ZSRR zmierzał do zawarcia układów sojuszniczych z państwami zachodnimi celem położenia kresu niemieckiej polityce podbojów w Europie”¹⁶.

Także rządy mocarstw zachodnich doceniały w tym czasie i jeszcze w drugiej połowie 1944 r. kapitalne znaczenie gwarancji bezpieczeństwa od strony Niemiec jako naczelnej determinanty rozwiązań pokojowych. Świadczył o tym m. in. przebieg rokowań francusko-brytyjskich w listopadzie¹⁷ i francusko-radzieckich w grudniu 1944 r.¹⁸ Miało to szczególne, bezpośrednie znaczenie dla Polski, której postulaty w sprawie uzyskania na zachodzie jako granicy „linii Odry” łącznie ze Szczecinem znajdowały zasadniczo poparcie wszystkich wielkich mocarstw. Zarówno gen. de Gaulle, jak i premier Churchill dążyli do zabezpieczenia się przeciwko Niemcom w sposób bardzo radykalny. W styczniu 1944 r. Churchill mówił S. Mikołajczykowi:

„Jesteśmy zdecydowani nie pozostawić Niemcom żadnej szansy odwetu. Pozbawione zostaną w wyniku wojny lotnictwa, będą rozkawałkowane i pozostawać będą przez długie lata pod obcą kontrolą. Wyjdą z tej wojny rozbite i zgniecione definitywnie. Nie powtórzymy błędów z lat 1918—1919. Wynik wojny będzie zatem nieskończenie bardziej gruntowny i drastyczny. Wy zaś, Polacy, nie powinniście żywić nieufności pod tym względem. Otrzymacie pełne gwarancje. Powinniście również liczyć na istotną przyjaźń Rosji Sowieckiej i dbać o nią”¹⁹.

Sprawy te zaczęły się jednak komplikować pod koniec wojny. W dość zdecydowanym dotąd stanowisku W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych w sprawie Niemiec (czego wyrazem w USA był m. in. tzw. plan Morgenthaua, przyjęty z uznaniem przez prezydenta Roosevelta) pojawiły się ele-

¹⁶ W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941—1945*. Warszawa 1965, s. 33.

¹⁷ Ch. de Gaulle, *Mémoires de guerre* t. III. Paris 1959, ss. 354—355.

¹⁸ Ch. de Gaulle, tamże, ss. 368—369.

¹⁹ Protokół rozmowy premiera Mikołajczyka z premierem Churchillem w dniu 20 I 1944 r. (cyt. u Kowalskiego s. 119).

menty wahania i gry na zwłokę, wyrażające się m. in. w odkładaniu konkretnych decyzji terytorialnych, dotyczących Niemiec, a także w przeciwstawianiu się „nadmiernym” postulatom polskim na zachodzie (granica na Nysie Łużyckiej), popieranym przez ZSRR. W rezultacie tego oporu na konferencji jałtańskiej nie osiągnięto — jak tego chciał Związek Radziecki — porozumienia co do ustalenia dokładnego przebiegu granicy polsko-niemieckiej wzdłuż spornej Nysy Łużyckiej. Zastąpiła je bardziej ogólnikowa formuła głosząca, że „Polska powinna uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i zachodzie”.

Przejawy wahań i pewnej rewizji dotychczasowego stanowiska mocarstw zachodnich w sprawie pozycji Niemiec w powojennej Europie miały swe różnorodne źródła. Jednym z najważniejszych wśród nich były olbrzymie sukcesy wojenne i polityczne, jakie właśnie w 1944 i 1945 r. odnosił Związek Radziecki. W połączeniu z coraz realniej zarysowującą się perspektywą odpadnięcia od kapitalizmu krajów Europy środkowo-wschodniej z Polską na czele wywoływało to w kołach rządzących mocarstw zachodnich odpowiednio spotęgowane obawy co do rozmiarów politycznej porażki, zagrażającej im w Europie po rozbiciu Niemiec.

Dochodził tu do głosu raz jeszcze straszak bolszewizmu, który tak silnie zaciążył na konferencji paryskiej w 1919 r. Nie przybrał on co prawda w 1945 r. postaci ani tak jawnej, ani tak prymitywnej, jak wówczas. Przez długi czas przytłumiały go rozmiary i powaga niebezpieczeństwa niemieckiego, nieporównanie większego i bardziej bezpośredniego niż w czasie I wojny światowej, jak również — z drugiej strony — waga i rola Związku Radzieckiego w rozgromieniu tego niebezpieczeństwa. W 1944 r., a zwłaszcza w 1945, klęska Niemiec hitlerowskich była już przesądzona, zagadnienie sprowadzało się już tylko do pytania — w jakim terminie. Więż wspólne zagrożenia, łączącego mocarstwo socjalistyczne i mocarstwa kapitalistyczne, zaczął przesłaniać duch antykomunizmu. Jego rozniecaniu sprzyjały zwłaszcza poglądy, lansowane w kołach wojskowych Stanów Zjednoczonych i sugerowane prezydentowi Rooseveltowi, zmierzające do częściowej rewizji dotychczasowego stosunku do Niemiec po ich klęsce²⁰. Również w kołach rządzących W. Brytanii lęk przed dominacją Związku Radzieckiego stawał się coraz silniejszy. Już zresztą wcześniej, w okresie prób stworzenia federacji polsko-czechosłowackiej, wywierał on swój wpływ na jej charakter i cele²¹. Drastycznym potwierdzeniem tych nastrojów i tendencji była znana depesza Churchilla do nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Trumana, z propozycją niewycofywania wojsk państw zachodnich z terenów strefy radzieckiej oraz polecenie magazynowania zdobyczej broni niemieckiej, aby ewentualnie rozdać ją Niemcom na wypadek konfliktu ze Związkiem Radzieckim.

²⁰ Por. W. T. Kowalski s. 194 i n.

²¹ Tamże, ss. 43—44.

Wzmaganie się tendencji antykomunistycznych w kierowniczych kołach mocarstw zachodnich, sprzyjając łagodzeniu stosunku do Niemiec, równocześnie prowadziło do coraz bardziej niechętnego stosunku do polskich postulatów terytorialnych. Zmiana ta pozostawała w ścisłym związku z głębokimi przemianami społeczno-politycznymi, jakie zachodziły w Polsce od chwili powstania PKWN, a zwłaszcza Rządu Tymczasowego, kiedy to rządy USA i W. Brytanii zaczęły sobie w całej pełni zdawać sprawę, że powstająca nowa Polska znajdzie się poza zasięgiem ich wpływów, a nawet poza zasięgiem systemu kapitalistycznego. W tym kierunku szły sugestie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Edena, w czasie jego rozmów z amerykańskim sekretarzem stanu, Stettiniusem, na Malcie, w przeddzień konferencji jałtańskiej. Z całą otwartością dał temu wyraz min. Eden w znanym liście do Churchilla, zasługującym jednak w tym kontekście na przypomnienie:

„Sądzę również — pisał brytyjski minister — że powinniśmy zachować płynną pozycję w sprawie granicy na Odrze, przyjmując jako wytyczną, że Rząd Jego Królewskiej Mości nie zgodził się definitywnie na żadną linię zachodniej granicy polskiej. Nie musimy robić takich samych ustępstw dla lubelskich Polaków, jakie byliśmy skłonni uczynić p. Mikołajczykowi dla należytego załawienia kwestii polskiej”²².

Trudno tu nie dostrzec uderzającej analogii do postawy Lloyd George'a w czasie konferencji pokojowej w 1919 r., który również w ustępstwach na rzecz Polski (w sprawie Górnego Śląska) widział dogodny środek nacisku na ówczesny rząd polski:

„Jeżeli nie może ona (Polska) — mówił wtedy Lloyd George — przyjąć zaleceń mocarstw, którym zawdzięcza swą niepodległość, ja zaznaczyłbym, że nie zawarliśmy jeszcze pokoju z Niemcami: sprawa Górnego Śląska nie jest uregulowana”²³.

Ale równie nietrudno dostrzec zasadniczą różnicę między efektywnością nacisków brytyjskich w r. 1919 i 1945: o ile w Paryżu zakończyły się one pełnym „sukcesem” w postaci zarządzenia plebiscytu na Górnym Śląsku, o tyle w Jałcie i Poczdamie, wobec zdecydowanego sprzeciwu Związku Radzieckiego, skończyły się fiaskiem. Zasługuje to na tym silniejsze podkreślenie, że podobnie jak w 1919, tak również w 1945 r. stanowisko brytyjskie popierały Stany Zjednoczone, których przedstawiciele także skłonni byli traktować aprobatę linii Odry—Nysy Łużyckiej jako element przetargu ze Związkiem Radzieckim²⁴.

Jak już wspomniano wyżej, znacznie mniejszą rolę niż w 1919 r. odgrywała po II wojnie światowej sprawa odszkodowań niemieckich. Niemniej na

²² Tamże, s. 512.

²³ P. M a n t o u x, *Les délibérations du Conseil des Quatre t. II*, Paris 1955, s. 155.

²⁴ Por. W. T. Kowalski, s. 230.

konferencji poczdamskiej sprawa ta dość nieoczekiwanie wysunięta została przez Stany Zjednoczone, a zwłaszcza W. Brytanię jako jeden z czołowych problemów. W gruncie rzeczy była to jeszcze jedna próba wywarcia nacisku politycznego na Związek Radziecki, mająca skłonić do złagodzenia jego stosunku do Niemiec. W tym celu mocarstwa zachodnie starały się powiązać kwestię odszkodowań z kwestią granic, dając do zrozumienia, iż ostatecznie byłyby skłonne aprobować żądania polskie i radzieckie w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jeśli Związek Radziecki zgodzi się na zmniejszenie reparacji niemieckich. *Expressis verbis* dał temu wyraz amerykański sekretarz stanu Byrnes w jednej z rozmów z Mołotowem w czasie konferencji poczdamskiej:

„Jeślibyśmy mogli osiągnąć porozumienie w sprawie reparacji zgodnie z zasadami, na których opiera się jego (Byrnesa) propozycja, przedstawiona p. Mołotowowi, to wówczas Stany Zjednoczone byłyby gotowe uwzględnić w szerszym zakresie życzenia strony radzieckiej w kwestii polskich granic zachodnich”²⁵.

Także nowy brytyjski minister spraw zagranicznych, Bevin, stał na stanowisku, że wobec zdecydowania Związku Radzieckiego i Polski w sprawie uznania linii Odra—Nysa Łużycka jako granicy polsko-niemieckiej, problem polega nie na przyjęciu lub odrzuceniu tej linii, lecz na tym, co można uzyskać od Związku Radzieckiego w zamian za akceptację tej linii przez mocarstwa zachodnie²⁶.

Jednakże i te wysiłki, zmierzające do potraktowania przyznania Polsce części ziem zachodnich jako waloru przetargowego nie dały rezultatu. W dobru zrozumianym interesie własnym, Polski i w ogóle pokoju w Europie — Związek Radziecki dawał niezmiennie prymat sprawie realnych gwarancji bezpieczeństwa jako naczelnej zasadzie powojennego porządku europejskiego, której wszystko inne winno być podporządkowane. Za jedną z najistotniejszych gwarancji w tym kierunku uważał rząd radziecki stworzenie takiej sytuacji, aby Polska — jak mówi Stalin — przestała być

„korytarzem, którym Niemcy przechodzili do Rosji. Sprzykrzyło się to zarówno Rosjanom, jak i Polakom. My, Rosjanie, chcemy aby ten korytarz został zamknięty. Inne kraje nie mogą go zamknąć. Trzeba, by Polska zamknęła go sama. A w tym celu musi być silna, niepodległa i demokratyczna”²⁷.

Nie trzeba dodawać, że to „zamknięcie korytarza” dla przyszłej agresji niemieckiej jeszcze bardziej bezpośrednio wiązało się z bezpieczeństwem Polski. To samo dotyczy całkowitej zbieżności interesów Polski i Związku Radzieckiego w sprawie osłabienia podstaw militarystyki niemieckiej, czego ważną przesłanką było odebranie mu istotnej części jego potencjału prze-

²⁵ Tamże, ss. 263—264.

²⁶ Tamże, s. 263.

²⁷ Cyt. u W. T. Kowalskiego, s. 33.

mysłowego i zbrojeniowego, jaką stanowiły kopalnie i huty śląskie. Na znaczenie tego faktu wskazywała z naciskiem delegacja polska już przed i podczas konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r. — wówczas jednak z częściowym tylko skutkiem²⁸. Na konferencji poczdamskiej Związek Radziecki, doceniając tę rolę Śląska w rękach imperializmu niemieckiego, przeciwstawił się tezie Trumana, iż „kopalnie Śląska z punktu widzenia reparacji niemieckich i ich zaopatrzenia stanowią część Niemiec, a obecnie znajdują się w rękach polskich” i że „Polacy nie mieli prawa do objęcia tego terytorium i usunięcia go z gospodarki niemieckiej”²⁹. Zdaniem Trumana, tereny te powinny być pozostać pod zarządem okupacyjnym (a więc przejściowym) radzieckim, zamiast być przekazane (na stałe) Polsce. W odpowiedzi na to Stalin — jak relacjonuje Truman —

„streścił swoje żądania odnośnie kontroli Polski nad ziemiami uprawnymi i kopalniami węgla na Śląsku mówiąc, iż jego polityka ma na celu stworzenie Niemcom takich trudności, aby potęga niemiecka nie mogła ponownie wzrosnąć (podkr. H. Z.). Lepiej jest robić te trudności Niemcom, argumentował on, niż Polakom”³⁰.

Priorytet zasady bezpieczeństwa przed wszystkimi innymi kryteriami uregulowania nowego porządku w Europie, w wyniku czego Polska otrzymała ziemie po Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką, miał dla państwa polskiego również poważne znaczenie moralno-polityczne, a nawet prawnopolityczne. Fakt przyjęcia tej zasady, jako naczelnej dyrektywy w przygotowaniach pokojowych, usuwał bowiem grunt spod wysoce wątpliwych i politycznie dwuznacznych teorii tzw. rekompensaty, głoszących, jakoby przyznanie Polsce tych ziem było formą zapłaty za utracone na rzecz Związku Radzieckiego tereny wschodnie międzywojennej Polski. Teoria ta implikuje, że Polska stała się obiektem międzynarodowych przetargów i została „przesunięta” ze wschodu na zachód niejako pod przymusem. W swej skrajnej interpretacji teoria „rekompensaty” stwarza grunt dla twierdzeń, które w sformułowaniu jednego z reakcyjnych historyków amerykańskich przyjmują postać następującego sylogizmu:

„Albo Polska była uprawniona do posiadania wschodnich prowincji [...] i wówczas nie mogła być odpowiednio wynagrodzona terytoriami trzeciej strony, do których nie miała ona żadnych praw etnicznych [...], albo też Polska nie miała praw do wschodnich terenów [...] i wówczas nie mogła ona mieć żadnych odpowiednich podstaw do tego, by być wynagrodzoną za cokolwiek”³¹.

²⁸ Por. R. D m o w s k i, *Polityka Polska i odbudowanie państwa*. Warszawa 1926, ss. 512—3.

²⁹ *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*. Opracował Stanisław Z a b i e ł ł o. Warszawa 1958, s. 519.

³⁰ Tamże, ss. 519—520.

³¹ Z. M. S z a z, *Germany's Eastern Frontier, the Problem of the Oder-Neisse Line*. Chicago 1960 (cyt. u W. T. Kowalskiego, s. 12).

Ten logiczny na pierwszy rzut oka wywód traci swój sens, jeśli w miejsce „teorii rekompensaty”, jako tytułu przyznania Polsce ziem zachodnich i północnych, przyjąć to, co w rzeczywistości stało się główną przesłanką decyzji terytorialnych jałtańsko-poczdamskich, tj. zasadę maksymalnie realnych gwarancji bezpieczeństwa europejskiego i jeśli — przy okazji — skorygować nieprawdziwe twierdzenie amerykańskiego historyka, jakoby Polska została „wynagrodzona” terytoriami, do których „nie miała żadnych etnicznych praw”. Jak o tym bowiem wyżej była mowa, zasada zagwarantowania bezpieczeństwa państwu europejskim (w szczególności sąsiadującym z Niemcami) w połączeniu z zasadą wypełnienia dziejowej sprawiedliwości narzucały imperatywnie rozwiązania terytorialne, zatwierdzone w Poczdamie. Na temat ścisłego *iunctim* tych imponderabiliów ówczesnej regulacji powojennego porządku w Europie wypowiedział się równie zwięźle, jak przekonywająco Władysław Gomułka wkrótce po zakończeniu konferencji poczdamskiej:

„W Poczdamie [...] dokonał się akt wielkiej wagi historycznej i sprawiedliwości dziejowej. Największe mocarstwa świata zaakceptowały powrót Polski na prastare ziemie piastowskie. [...] Na ziemiach tych znajduje się bardzo poważny przemysł, który pomnażał siłę wojenną Niemiec. Włączając te ziemie z powrotem w granice naszego państwa, naprawiamy nie tylko krzywdę wyrażoną nam przez Niemcy na przestrzeni wieków, lecz równocześnie osłabiamy Niemcy, czyli działamy w imię utrwalenia pokoju międzynarodowego, co jest dążeniem wszystkich pokojowych narodów świata”³².

Na tle ćwierć- czy półsukcesów Polski w Paryżu w 1919 r. zwycięstwo polskiej racji stanu w Jaltie i Poczdamie ukazuje się w całym swym jakościowo różnym wymiarze. Jak już kilkakrotnie wspomniano, było to przede wszystkim następstwem również jakościowo odmiennej niż w 1919 r. sytuacji międzynarodowej i odmiennej w obu tych okresach układu sił w obu zwycięskich koalicjach. Byłoby wszakże poważnym zubożeniem analizy źródeł obu zaistniałych sytuacji, gdyby się pominęło rolę, jaką w nich odegrały siły wewnętrzne Polski i polska myśl polityczna, które w 1919 r. i 1945 dostarczały argumentów, propagowały i broniły polskich racji politycznych w stosunku do ziem zachodnich i północnych. Zarówno w 1919, jak i w 1945 r. nie brakowało w Polsce sił politycznych i ludzi, którzy w sposób równie ofiarny, jak przekonywający starali się racjom tym zapewnić sukces. Nie zmienia to faktu, że skuteczność oddziaływania tych sił i ludzi na treść rozstrzygnięć pokojowych po obu wojnach była różna i że zależało to nie tylko od ówczesnych konkretnych sytuacji międzynarodowych, lecz także od kierunku, koncentracji i ofensywności polskiej myśli politycznej na zewnątrz. Również w tej dziedzinie zaobserwować można istotne różnice między rokiem 1919 i 1945.

³² W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia (styczeń 1943-grudzień 1945)*. Warszawa 1962, ss. 339, 341.

Ograniczając się jedynie do spraw najważniejszych należy wskazać na fakt, że w okresie I wojny światowej takie czy inne koncepcje polskich granic zachodnich były przygotowywane jedynie przez stronnictwa o charakterze burżuazyjnym, w szczególności przez Narodową Demokrację. Polski ruch rewolucyjny nie zajmował się pozytywnie tym zagadnieniem wychodząc z założenia, że wszelkie spory i walka o granice państwa burżuazyjnego pozostają w sprzeczności z ideą międzynarodowej rewolucji. Dopiero po kilku latach KPRP poddała rewizji te błędne poglądy, mające swe źródło w tradycjach i wpływach luksemburgizmu. Nieobecność lewicy rewolucyjnej w kształtowaniu programu terytorialnego młodego państwa polskiego w tym czasie oddawała monopol na to w ręce ugrupowań burżuazyjnych.

Wywarło to oczywiście istotny wpływ na charakter i treść tego programu. Jego cechą charakterystyczną było swoiste rozdzielenie politycznego zainteresowania i zaangażowania tych sił w kierunku na wschód i na zachód. Charakteryzowało to zarówno koncepcje obozu związanego z Narodową Demokracją, jak i obozu piłsudczykowskiego, jakkolwiek stopień tego zaangażowania w sprawę obrony polskiego stanu posiadania na zachodzie był różny.

Obóz piłsudczykowski, już podczas wojny zorientowany na mocarstwa centralne i walkę o niepodległość tylko z Rosją, przez długie lata nie dostrzegał, a w każdym razie nie doceniał znaczenia odzyskania polskich ziem zachodnich³³. Po klęsce Niemiec stosunek ten musiał oczywiście ulec zmianie. Jednakże dokonywała się ona w sposób powolny, niepełny, niezdecydowany. Relacjonując swoją rozmowę z Piłsudskim na krótko przed jego zwolnieniem z twierdzy magdeburskiej, dyplomata pruski, hr. Kessler, pisał:

„Jego (Piłsudskiego) zdaniem obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli Ententa podaruje im (tj. Polakom) obie te prowincje, nie powiedzą oni nie; ale sami, obecna generacja, wojny o to nie rozpoczyna”.

Podkreślamy, że w rozmowie w ogóle nie wspomniano o Górnym Śląsku. Obaj rozmówcy zgodzili się natomiast, że „dzisiaj znowu niebezpieczeństwo rosyjskie, niebezpieczeństwo bolszewickie, wzywa oba narody do wspólnej obrony”³⁴. To stanowisko obojętności wobec sprawy polskich ziem zachodnich ujawniał Piłsudski i jego obóz polityczny niejednokrotnie także później — już jako Naczelnik Państwa, decydujący w praktycznym działaniu o orientacji politycznej niepodległej Polski. Świadczą o tym wymownie znane instrukcje dla Leona Wasilewskiego w związku z jego wyjazdem na konferencję pokojową w Paryżu oraz szereg innych wypowiedzi. Piłsudskiego po-

³³ H. Zieliński, *Sprawa Śląska a ekspansja polska na wschód na tle sytuacji międzynarodowej*. W: *Powstania Śląskie*, Katowice 1963, *passim*

³⁴ *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem*. Opracował J. Holzer. „Kwartalnik Historyczny nr 2/1961, s. 449.

chłaniały całkowicie zagadnienia ekspansji na wschód: tu — mówił — „to inna (niż na zachodzie — przyp. H. Z.) sprawa: tu są drzwi, które się otwierają i zamykają, i zależy kto i jak szeroko siłą je otworzy”³⁵. W obfitej korespondencji między Wasilewskim i Piłsudskim z 1919 r. sprawy polskich ziem zachodnich pojawiają się rzadko — i przeważnie w tonie rezygnacji. Niemal w całości dotyczyła ona planów federacyjnych na wschodzie. Ciągłe występują w niej nazwy Estonii, Łotwy, Litwy, Finlandii, Białorusi, Kowna, Mińska, Wilna itp. — ani razu nie pada w niej słowo Śląsk. Te charakterystyczne proporcje odpowiadały adekwatnie nie tylko zainteresowaniom i koncepcjom terytorialnym obozu piłsudczykowskiego, ale także praktycznym krokom, podejmowanym przezeń w kierunku na wschód i na zachód. Odzwierciedlały bezwzględny prymat zaangażowania tego obozu burżuazji polskiej w sprawę ekspansji na wschód kosztem obrony polskiego stanu posiadania na zachodzie.

W społeczeństwie polskim, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, wywoływało to nastroje niezadowolenia, a przynajmniej nierozumienia polityki Piłsudskiego. Przyznawał to nawet bezkrytyczny apologeta piłsudczyzny, emigracyjny historyk, W. Pobóg-Malinowski gdy pisał:

„Społeczeństwo zmęczone sześćdziesięcioletnią wojną, pragnęło pokoju [...] w przytłaczającej swej większości stanowiska Piłsudskiego nie rozumiało i dlatego przeważnie było mu przeciwne”³⁶.

Charakterystyczna pod tym względem była również relacja delegata Komitetu Narodowego Polskiego, pochodząca z Warszawy, na temat nastrojów w wojsku z grudnia 1918 r.:

„Do walki z Niemcami liczyć można na wszystkie wojska [...]. Natomiast w razie walki przeciwko bolszewizmowi na przeważną część tych wojsk liczyć nie można”³⁷.

W sposób najbardziej masowy dało społeczeństwo polskie wyraz swej głębokiej trosce o los polskich ziem zachodnich w czasie powstań śląskich — w licznych manifestacjach, zbiórkach, rezolucjach itp., domagających się silniejszego, zdecydowanego poparcia krwawego wysiłku patriotycznego ludu śląskiego.

Ekspansja na wschód stanowiła również istotny punkt programu terytorialnego drugiego wielkiego obozu politycznego burżuazji polskiej, tj. endecji. Równocześnie jednak przywiązywała ona znacznie większą wagę do

³⁵ W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*. „Niepodległość” t. XVIII, ss. 50—51.

³⁶ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski* t. II, cz. 1. Londyn 1956, s. 232.

³⁷ *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939*, t. II, Warszawa 1959, s. 155.

sprawy polskiej granicy zachodniej i stosunków polsko-niemieckich. U źródeł postawy Dmowskiego i Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) w Paryżu wobec tych zagadnień leżały silne akcenty nacjonalizmu narodu uciskanego. Nacjonalistyczne ostrze antyniemieckie Dmowskiego niewątpliwie nie sprzyjało trwałem i sprawiedliwemu uregulowaniu stosunków polsko-niemieckich, uczulało jednak przedstawicieli tego obozu na groźbę niemieckiej zaborczości. Świadczyło o tym m. in. następujące stwierdzenie Dmowskiego, dotyczące polskich ziem zachodnich:

„Kto się zrzekał ziem zaboru pruskiego, ten się w istocie zrzekał niepodległości Polski. Jeżelibyśmy w przyszłości z tych ziem co utracili, znaczyłoby to, że odbudowane państwo polskie zaczyna znów upadać”³⁸.

Zgodnie z tym stanowiskiem, paryski KNP już w czasie wojny podejmował liczne wysiłki dyplomatyczne i propagandowe, zmierzające do odzyskania ziem zaboru pruskiego, Górnego Śląska i Mazur. Również po zakończeniu wojny w zabiegach tych nie ustawał.

Ale i w postawie tych kół tkwiła głęboka wewnętrzna sprzeczność, paraliżująca skuteczność tych zabiegów. Również bowiem endecja nie rezygnowała bynajmniej, jak już wspomniano, z aspiracji polskiego imperializmu na wschodzie. Powoływanie się na zasadę samookreślenia narodów i zasadę etnograficzną na zachodzie było podważane faktem, że te same zasady obracały się przeciwko aspiracjom polskim na wschodzie, z których jednak burżuazja polska z tego powodu wcale nie rezygnowała. Wskazywanie na polską „misję cywilizacyjną” na wschodzie przypominało bliźniaczo argumentację niemiecką na rzecz pozostawienia przy Niemczech np. Śląska. Nie omieszkał tego podkreślić i politycznie wykorzystać Lloyd George³⁹.

Kroki, podejmowane przez KNP w Paryżu w sprawie rewindykacji polskich na zachodzie obciążał jeszcze jeden moment, który można by nazwać fetyszyzowaniem środków dyplomatycznych. Starannie unikano na zachodzie polityki faktów dokonanych, uprawianej niejednokrotnie — jak np. w wypadku Wilna czy w związku z konfliktem polsko-ukraińskim — na wschodzie, i to wbrew woli Ententy. Politycy endecy (nie mówiąc już o obozie piłsudczykowski) z rezerwą odnieśli się do powstania wielkopolskiego, parokrotnie przeciwstawiali się pierwszemu powstaniu śląskiemu, z oporami zgodzili się na drugie i trzecie, traktując je zresztą jako „krótkotrwałe demonstracje zbrojne”. W ich mniemaniu zabór pruski, nie wyłączając Górnego Śląska i Gdańska, „spadnie nam po wyroku kongresu pokojowego jak dojrzały owoc z drzewa”⁴⁰. Postawę wyczekiwania na „sprawiedliwy wyrok” konferencji pokojowej podniesiono — w stosunku do kwestii granic

³⁸ R. Dmowski, *Polityka polska ...*, s. 22.

³⁹ P. Mantoux, *Les délibérations ...*, t. II, ss. 91, 131, 309, 310, 311.

⁴⁰ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*. Warszawa 1957, s. 32.

zachodnich — do rangi naczelnej zasady postępowania tak w kołach endeckich, jak i piłsudczykowskich. Miało to swe źródło zarówno w obawie przed narażeniem się Entencie, jak też w niechęci do wciągania do bezpośredniej walki i czynu zbrojnego mas ludowych. Szczególnie na robotniczym Górnym Śląsku tego rodzaju zryw powstańczy łatwo mógł — jak to później podkreślał Korfanty — przerodzić się w ruch o tendencjach rewolucyjno-społecznych. Dlatego też dawano priorytet akcjom i notom dyplomatycznym, przy których raporty o powstaniach miały odgrywać raczej rolę posiłkowych załączników.

Tak więc stwierdzić można, że politykę wyczekiwania na rozstrzygnięcia konferencji pokojowej oraz prymat walki środkami dyplomatycznymi cechował obydwa główne obozy polskiej burżuazji odnośnie do sprawy granic zachodnich. Jednakże zachodziły też między nimi i w tej dziedzinie pewne istotne różnice, przynajmniej jeśli chodzi o taktykę postępowania. Postawę obozu piłsudczykowskiego charakteryzował w tym względzie daleko posunięty bezruch i bierność, KNP i Dmowski nie rezygnowali przynajmniej z żywej działalności dyplomatycznej i propagandowej. Dlatego też tę ostatnią wersję polityki wyczekiwania można by scharakteryzować najogólniej jako politykę aktywnego wyczekiwania.

Niezależnie od tych czy innych rozróżnień między postawami dwóch głównych obozów politycznych w Polsce 1919 r. stwierdzić wypada, że interesy klasowe przez nie reprezentowane nie sprzyjały pełnemu zaangażowaniu się w walkę o uzyskanie sprawiedliwych i bezpiecznych granic na zachodzie i północy. Na przeszkodzie temu stały koncepcje polityczno-terytorialne tych sił, ich wewnętrzne skłócenie, rozdzielenie między wschodem i zachodem, obawy przed zaapelowaniem do szerokich mas w obronie interesów narodowych polskich na zachodzie. Nieobecność polskiej lewicy rewolucyjnej w walce o prawa Polski na zachodzie niewątpliwie zaciążyła również w pewnym stopniu na całokształcie przebiegu tej walki.

W 1945 r. obóz polskiej lewicy rewolucyjnej nie tylko był obecny w kształtowaniu programu walki na tym polu, ale włączył się do niej z pełnym rozmachem. Co więcej, jako siła rządząca wyzwalamym się z niewoli okupacyjnej krajem mógł reprezentować i realizować swój program jako koncepcję oficjalną, państwową, mającą dzięki temu dostęp na forum oficjalnych rokowań międzynarodowych. Nie miejsce tu na szczegółowe przedstawianie narodzin i procesu dojrzewania tych koncepcji, niejednokrotnie już w naszej literaturze analizowanych⁴¹. Wystarczy więc tylko krótko przypomnieć niektóre nazwiska wybitnych przywódców polskiej lewicy, jak A. Lampego, W. Wasilewskiej, W. Gomułki, S. Jędrzychowskiego i innych oraz

⁴¹ Obok cytowanej tu już kilkakrotnie monografii W. T. Kowalskiego, por. (zwłaszcza) S. Zabiełło, *O rząd i granice*. Warszawa 1964 oraz M. Orzechowski, *Koncepcja granic zachodnich w programie i działalności Polskiej Partii Robotniczej i lewicy rewolucyjnej na emigracji*. „Sobótka” 1962, z. 2a.

liczne, często anonimowe artykuły na łamach prasy tego obozu, jak „Wolnej Polski”, „Trybuny Wolności” czy „Nowych Widnokręgów”, by uświadomić sobie rolę tych sił w wytworzeniu i rozwinięciu programu terytorialnego nowej, powojennej Polski. Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że podobnie jak w polityce Związku Radzieckiego również w programie terytorialnym lewicy rewolucyjnej rewindykacji polskie na zachodzie i północy motywowane były nie tylko względami dziejowej sprawiedliwości, ale zarazem wiązane ściśle z zagadnieniem bezpieczeństwa Polski, Związku Radzieckiego i Europy. Alfred Lampe podkreślał, że chociaż demokracja polska uznaje zasadę etnograficzną, to jednak w wypadku granicy polsko-niemieckiej nie może jej przyjąć jako wyłącznej przesłanki rozgraniczenia obu państw. Nie można bowiem dopuścić do tego, by

„pobite Niemcy podstępnie wykorzystwały wolnościowe i humanitarne zasady zwycięskich narodów dla uchylenia się od odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, dla uchylenia się od naprawienia krzywd wyrządzonych naszemu narodowi, dla zachowania na przyszłość możliwości nowej akcji napastniczej”⁴².

Argumentacja ta, później rozwijana i pogłębiana, weszła z kolei do wszystkich podstawowych dokumentów myśli politycznej polskiej lewicy rewolucyjnej, zarówno PPR, jak PKWN i późniejszych rządów Polski Ludowej, m. in. do deklaracji programowej PPR pt. *O co walczymy?* z listopada 1943 r., do deklaracji KRN z 1 stycznia 1944 r., manifestu lipcowego PKWN i innych.

Na pierwszy rzut oka nie było większych różnic, jeśli chodzi o zasięg terytorialny rewindykacji polskich na zachodzie i północy między koncepcjami wyżej przedstawionymi a postulatami, wysuwanymi przez koła zbliżone do rządu emigracyjnego w Londynie i popierające go cztery główne stronnictwa. Także bowiem i te siły polityczne na ogół opowiadały się za poważnym przesunięciem polskiej granicy na północ, do Bałtyku, i na zachód — do Nysy Łużyckiej. Równocześnie jednak obstawały one przy zasadzie nienaruszalności polskiej granicy wschodniej⁴³. Wbrew pozorom tego rodzaju tendencje miały swój wpływ i na zasięg postulatów terytorialnych na zachodzie. W obozie politycznym „londyńskim” zdawano sobie bowiem sprawę, że równoczesne żądania terytorialne na wschodzie i zachodzie nie mają szans akceptacji nie tylko przez Związek Radziecki, lecz także przez mocarstwa zachodnie, które zasadniczo uznawały za najślusniejszą polską granicę na wschodzie „linię Curzona” z 1919 r. W tych warunkach „obóz londyński” na

⁴² A. Lampe, *Myśli o nowej Polsce*. Warszawa-Lódź-Kraków 1948, ss. 132—133.

⁴³ Niektóre skrajnie reakcyjne grupy domagały się nawet przesunięcia polskich granic dalej na wschód. Endecki „Naród” głosił np.: „A gdy zmyjemy hańbę przegranej i wbijemy słupy graniczne w Odrę i Dniepr (I-H.Z.) i na wybrzeżach Bałtyku, nie zatrzymamy się na nich — pójdzi my dalej: Poniesiemy wolność innym słowiańskim narodom”. Z artykułu *Polska wigilia*. „Naród” z 15 XII 1941, nr 25; materiał udostępniony mi uprzejmie przez doc. dra M. Orzechowskiego.

emigracji i w kraju stawał — podobnie jak endecja i piłsudczyzna w 1919 r. — ponownie przed dylematem — choć w innych proporcjach — pogodzenia swych aspiracji wschodnich i zachodnich. Uchwała Rady Ministrów (rządu emigracyjnego w Londynie) z 7 października 1942 r. uchylała się od konkretyzacji roszczeń polskich na zachodzie (poza ogólną formułą przesunięcia linii granicznej na zachód i jej skrócenia), wychodząc z założenia, że byłoby to wówczas jeszcze przedwczesne. Wykluczała ewentualność linii Nysy Łużyckiej z uwagi na problemy przesiedlenia ludności niemieckiej z tych terenów (sprawa masowego jej przesiedlenia nie była wówczas jeszcze rozstrzygnięta przez mocarstwa). Ale na stanowisko rządu polskiego wpłynął i drugi motyw, mianowicie obawa, że „wysuwanie nadmiernie rozległych roszczeń polskich na zachodzie mogłoby sprzyjać w obecnym stanie rzeczy pomysłem pozbawienia Polski części ziem wschodnich w zamian za nabytki na zachodzie”⁴⁴. W miarę przybliżania się zwycięstwa i szybkiego wzrostu siły i autorytetu Związku Radzieckiego obawy te pogłębiały się, wywołując coraz większe zakłócenia w ustosunkowaniu się kół emigracyjnych do sprawy „nadmiernych” rewindykacji na zachodzie. W jednej z instrukcji ministra informacji i dokumentacji w rządzie Mikołajczyka, Stanisława Kota, z lipca 1944 r. mówi się, iż rząd ten „nie popiera demagogicznej i nierealnej linii Odry”⁴⁵. Swoistym przypieczętowaniem tego stanowiska było głośne oświadczenie następcy Mikołajczyka, kolejnego premiera Tomasza Arciszewskiego — „nie chcemy Wrocławia i Szczecina”. Stanowisko to spotkało się z ostrym potępieniem nie tylko władzy ludowej w kraju, ale i w kołach emigracji polskiej. Niemniej jest ono świadectwem utrzymywania się we wpływowych grupach polskiej reakcji jeszcze i podczas II wojny światowej fatalnego *unctim* między sprawą granic na wschodzie i zachodzie — na niekorzyść tych ostatnich.

Mimo to podtrzymać należy wyrażoną na wstępie tezę, że także wewnętrzny układ sił politycznych w kraju w 1945 r. zmienił się w porównaniu z 1919 r. zasadniczo na korzyść tych, które reprezentowały z gruntu nowe podejście do sprawy polskich granic i ziem zachodnich oraz północnych. Istniały jakościowe różnice nie tylko między koncepcjami tych granic z czasów I wojny światowej a koncepcjami lewicy rewolucyjnej okresu II wojny, lecz również między tymi ostatnimi a programami ugrupowań burżuazyjnych lat 1939—1945. Różnice te dotyczyły nie tyle zasięgu terytorialnego owych koncepcji (również w obozie londyńskim na emigracji i w kraju domino wało stanowisko poparcia dla granicy na Odrze—Nysie Łużyckiej), ile faktu, że PPR i polska lewica rewolucyjna miały odwagę zdecydowanego odrzucenia wszelkiej myśli o zaborczej ekspansji na wschód. Pozwoliło to im uwolnić program walki o polskie ziemie zachodnie, a zarazem program walki z niemieckim *Drang nach Osten*, od wewnętrznego zakłamania, wynikającego

⁴⁴ Cyt. u W. T. Kowalskiego, s. 53.

⁴⁵ Cyt. tamże, s. 145.

z jednoczesnego polskiego „parcia na wschód”. Dzięki temu program terytorialny polskiej lewicy rewolucyjnej czasu II wojny światowej zawarł w sobie — w odróżnieniu od wszystkich innych — cechę politycznie najważniejszą — cechę realizmu politycznego. Stał się przez to nie tylko niezmiernie doniosłym dokumentem polskiej myśli politycznej, lecz również rzeczywistością. I ten właśnie moment wydaje się być podstawowym kryterium wyróżniającym wkład i rolę wewnętrznych sił politycznych Polski w nakreśleniu jej granic w dwóch przełomowych okresach walki narodu polskiego o swój niepodległy byt państwowy.